



LESZEK RYMAROWICZ

Wokół historii Teatru Huculskiego z Żabięgo (1933–1939)

Do napisania tego tekstu skłoniły mnie kilkakrotne wizyty w Muzeum Teatru im. Hnata Chotkewycza w Krasnoili na Huculszczyźnie, a także korespondencja z prof. Olgą Szlemko z Kijowa — największym autorytetem w dziedzinie badań historii teatru huculskiego. Przekonałem się, że zupełnie brak jest informacji o tytułowym teatrze, ważnym zarówno dla historii Huculszczyzny, jak i historii naszego polskiego międzywojennego dwudziestolecia. Stąd też przedstawiam czytelnikom „Płaju” efekt moich kilkuletnich dociekań na miejscu, czyli na współczesnej Huculszczyźnie, kwerend przeprowadzonych w archiwach w Warszawie (AAN), Krakowie (AN, archiwum UPJPII, Archiwum Abp. Baziaka), państwowych archiwów w Iwano-Frankiwsku (NAIFO) i Lwowie (NALwO) oraz analizy nielicznych i bardzo rozproszonych publikacji z epoki.

O „teatralności” Huculów i fenomenie „huculskich teatrów”

Powodem słusznej dumy Huculów są liczne, działające od kilku nieraz pokoleń zespoły pielęgnujące tradycje regionalne, zarówno w sferze kultury materialnej jak i duchowej Wierchowiny Huculskiej. Ciekawą formą takiej huculskiej aktywności były i są ludowe (*narodne*) zespoły teatralne, którym początek dał Teatr Huculski Hnata Chotkewycza, działający w Krasnoili (Riczce Diduszkowej) w latach 1910–1914. Zespół ten w okresie tuż przed pierwszą wojną światową uzyskał znaczny rozgłos, dając przedstawienia w kilkudziesięciu miejscowościach Galicji, w tym we Lwowie, Przemyślu, Krakowie, ale także na Ukrainie Zadnieprzańskiej. Zespół muzyczny Teatru dotarł z występami nawet do samej Moskwy. Tradycje Teatru Huculskiego Hnata Chotkewycza kultywowane

były przez Teatr Huculski z Krasnoili w latach międzywojnia. Po zelzeniu sowieckiego zniewolenia, od 1988 r., teatr wznowił i kontynuuje do dzisiaj swoją artystyczną działalność. W Krasnoili od 1987 r. funkcjonuje cieszące się dużą popularnością wśród licznych gości odwiedzających Huculszczyznę Muzeum Teatru Huculskiego Hnata Chotkewycza (mające w nazwie również określenie *narodne*), a zespół Teatru nie ogranicza się tylko do występów w rodzinnej miejscowości, lecz często prezentuje się również poza Huculszczyzną. Między innymi kilkakrotnie już występował w Polsce.

Teatr Huculski z Krasnoili doczekał się licznych publikacji i opracowań naukowych, a jego osiągnięcia w czasach Chotkewycza są na Ukrainie powszechnie znane, opisywane nawet w podstawowych podręcznikach historii ukraińskiego teatru.

Później, szczególnie w okresie międzywojennym, na jego wzór powstawały w różnych miejscowościach Huculszczyzny grupy teatralne o mniejszych lub większych ambicjach, niekiedy ograniczające się do przedstawień folklorystycznych lub obrzędowych typu „huculskie wesele”. Zachowało się sporo różnych zdjęć z takich widowisk, jednak żadna z tych inicjatyw nie zapisała się szczególnie w historii Huculszczyzny, zwłaszcza w porównaniu ze spektakularnym sukcesem Teatru Hnata Chotkewycza.

Wyjątkiem, który pod względem poziomu artystycznego, a także zdobytego rozgłosu i liczby występów na pewno nie ustępował Teatrowi Hnata Chotkewycza z okresu jego największej świetności, był Teatr Huculski z Żabiego, działający w latach 1933–39. Niestety, zarówno w historiografii ukraińskiej, jak i polskiej działalność tego zespołu pozostaje praktycznie nieznana, a zaryzykować można twierdzenie, że wręcz pomijana.

A przecież przedstawienia Teatru Huculskiego z Żabiego podziwiała tysiące ludzi z różnych krajów Europy, odbył on wiele tournée po największych miastach Polski, jego *Wesele huculskie* zostało uwiecznione na filmie przez niemiecką wytwórnię UFA, wydano płyty z pieśniami i melodiami huculskimi w wykonaniu chóru i kapeli Teatru. Z Worochty, a może i z Zakopanego występy Teatru transmitowane były przez Polskie Radio „na żywo” na całą ówczesną Europę. Wyrazy uznania i gratulacje aktorom złożył na Zamku Królewskim w Warszawie osobiście prezydent Ignacy Mościcki.

Gwoli prawdy historycznej należy wskazać, że Huculi na dobre już obecni byli na scenie na długo przed Teatrem Chotkewycza, a to za sprawą Józefa Korzeniowskiego, którego sztuka *Karpaccy górale* wydana w Wilnie w roku 1840, błyskawicznie trafiła na sceny największych teatrów i grana była na przemian z sztukami poczciwego hrabiego Fredry — z nie do końca zrozumiałym dzisiaj przejściem — zarówno przez zawodowe, jak i amatorskie zespoły te-



Kartka pocztowa z reprodukcją obrazu *Karpaccy górale* autorstwa Stanisława Dębickiego i Juliusza Zuberera, namalowanego pod koniec XIX w. na podstawie przedstawienia (być może lwowskiego) *Karpackich górali* Józefa Korzeniowskiego.

atralne, nawet w okresie międzywojennym. Pieśń z *Karpackich górali*, czy to jako aria Maksyma Tychończuka, czy jako *Czerwony pas*, stała się jedną z najpopularniejszych pieśni patriotyczno-biesiadnych w Polsce, na Ukrainie zaś (pod tytułem *Werchowyno, switku ty nasz* z tekstem Mikołaja Ustyjanowycza) — wręcz pieśnią narodową i oficjalnym hymnem Huculszczyzny.

Tak więc, barwny i „dziki” Hucul znany był miejskiej publiczności teatralnej od dawna. Teatry huculskie, o których mowa w niniejszym opracowaniu, opierały się natomiast na „prawdziwych” Hucułach, autentycznym języku i ludowej estetyce. Stanowiło to w przeszłości, podobnie jak i obecnie, inną jakość. I podobnie jak sto lat temu widz nadal porażony być może ich „autentycznością”, odczuwać może „tchnienie prawdy”, a przedstawienia mogą „czynić wrażenie wstrząsające i wzruszać głęboko”¹.

Nie bez ironii zauważyć przy tym należy, iż byt tych wszystkich amatorskich teatrów nie byłby możliwy bez polsko-krzemieniecko-charkowsko-warszawskiego Józefa Korzeniowskiego i jego *Karpackich górali*, których nieustające przeróbki, adaptacje i tłumaczenia na „prawdziwy język huculski”

¹ S. K a w y n: „Wstęp” [w:] J. Korzeniowski, *Kollokacja*, Wrocław, Ossolineum 1958.

zatytułowane czy to *Wierchowińcy*, czy *Karpaccy zbójnicy*, czy jeszcze jakoś inaczej, były zawsze podstawą ich repertuarów.

Aby nieco się zdystansować od mogącego się pojawić oczywistego dylematu: czy lepszy był Teatr Chotkewycza, czy Teatr z Żabiego, albo czy większą „primadonną” była Donia Jasielska lub Anna Żykalak z Teatru Chotkewycza czy Anna Ryndzak z Teatru z Żabiego — wspomnę tylko, że jedną z historycznych odtwórczyń roli Praksedy w *Karpackich góralach* była... sama Helena Modrzejewska. Można więc powiedzieć, że huculscy aktorzy amatorzy mieli i nadal mają godną konkurencję!

A warto wiedzieć, że pierwszą inscenizację oryginalnych *Karpackich górali* najpoważniejsi recenzenci uznali za jedno z największych wydarzeń kulturalnych epoki, a do tego wzruszenia przyznawał się sam wieszcz Zygmunt Krasiński. O czymś świadczy także fakt, że pierwsza ekranizacja *Karpackich górali* nastąpiła już w 1915 r., co czyni z historii sprzed karczmy na brzegu Czeremoszu w Żabiem jeden z najstarszych w ogóle polskich filmów.

W poszukiwaniu śladów Teatru Huculskiego z Żabiego

Z niejakim zdziwieniem i smutkiem stwierdziłem, że w ekspozycji wspomnianego Muzeum Teatru Hnata Chotkewycza w Krasnoili historii Teatru Huculskiego z Żabiego nie poświęcono ani jednej wzmianki, a jak osobiście miałem okazję się przekonać, osoby oprowadzające po ekspozycji, skądinąd bardzo sympatyczne, nie wiedzą o nim praktycznie nic. Zresztą na temat Teatru z Żabiego nie ma ani słowa w wydanej w 2010 r. w sporym nakładzie i cytowanej w wielu opracowaniach ukraińskich książce *Teatralna perły Hnata Chotkewycza*², autorstwa Wołodymyra i Romana Sinitowyczów — przedstawicieli rodziny bodajże od czterech pokoleń związanej z Teatrem w Krasnoili.

Udało mi się w 2014 r. nawiązać kontakt z prof. Olgą Szlemko z Kijowa, najlepszą specjalistką od historii teatru huculskiego, autorką wielu publikacji na jego temat. Zresztą jej dysertacja dotyczyła właśnie Teatru Hnata Chotkewycza. W opinii pani profesor, okres lat trzydziestych XX w., jest w historii teatru huculskiego praktycznie niezbadany naukowo. Jako jedyne potencjalne źródło informacji pani profesor wskazała mi Wołodymyra Sinitowycza — dyrektora Muzeum w Krasnoili³.

² W. i R. Sinitowycz: *Teatralna perły Hnata Chotkewycza*. Wydawnictwo „Huculszczyzna”, Werchowyna 2010.

³ Przytaczam odnośny fragment korespondencji, zawiera ona bowiem odesłania do prac prof. Szlemko, zasłużonego artysty Ukrainy, dotyczących historii teatru Hnata Chotkewycza, m.in. do artykułu o pobytku tego zespołu w Krakowie w 1911. Może to być ważne dla osób głę-

Jedyny dotychczas, zresztą bardzo krótki artykuł o Teatrze z Żabiego ukazał się w Werchowynie w wydawnictwie *Huculskij Kalendar* na 2001 r. Tam też zamieszczono dwa zdjęcia (reprodukowane z oryginałów również w moim artykule). Samo zdjęcie aktorów Teatru, jednak bez żadnej informacji, gdzie i w jakich okolicznościach je wykonano, zamieszczono też w posłowniu do książki Jury Huluka *Żabje* wydanej w Werchowynie w 2004 r.⁴ Paradoxem jest, iż wiele informacji o przedwojennym Teatrze Huculskim z Żabiego dotarło na Huculszczyznę dopiero po 1998 r., czyli sześćdziesiąt lat po wojnie, *via...* Filadelfia (USA) dzięki zamieszczeniu zdjęcia aktorów Teatru wraz z opisem w wydanym tam pod redakcją Uliany Starosolskiej albumie *Huculszczyzna. Perły Ukrainських Karpāt*⁵.

Od czasu opublikowania artykułu w *Kalendarzu Huculskim*, jeżeli nie liczyć zdjęcia w książce Huluka, przez kolejnych szesnaście lat nie ukazało się temat Teatru z Żabiego literalnie nic, także w tym samym wydawnictwie, które np. w 2017 r. zamieściło kolejny obszerny artykuł o Teatrze Huculskim z Krasnoili.

Czy wynika to tylko z braku wiedzy, czy może z zadawnionych uprzedzeń lub ambicji lokalnych, a może jest to emanacja popularnego nadal postrzegania jakiegokolwiek legalnej działalności Ukraińców obywateli II Rzeczypospolitej jako co najmniej kolaboracji z „polskimi okupantami”? Może Teatr z Żabiego nie pasuje do stereotypowego obrazu Ukraińca, kontestującego wszystko, co związane było z ówczesną Polską, najchętniej działającego w podziemiu, zaangażowanego w OUN czy innej terrorystycznej organizacji? A przecież ówczesna rzeczywistość była dużo bardziej złożona. Najlepszym przykładem mogą być dwie osoby związane z teatrem z Krasnoili: filar Teatru Chotkewycza Petro Szekieryk-Donykiw i organizator teatru w Krasnoili w II Rzeczypospolitej

biej zainteresowanych tematem. „Szanowny Panie Leszku, to bardzo dobrze, iż zamierza Pan napisać o Teatrze Huculskim, który w istocie występował w wielu miastach w Polsce. Ja jestem autorką m.in. artykułu „Huculski Teatr w Krakowie”. Przedmiotem moich badań naukowych jest przede wszystkim Huculski Teatr Hnata Chotkewycza, czyli tzw. pierwszy teatr huculski (1910–1914). Pana zaś interesuje drugi okres odrodzenia teatru huculskiego (lata 30.). **Właśnie ten okres działalności teatru huculskiego pozostaje do dzisiaj praktycznie niezbadany** (...). Główne wątki mojej dysertacji są opublikowane, m.in. w: „Huculskij teatr u Krakowi” (*Proscenium. Teatroznavczyj žurnal*, Lwiv, 2002, nr 3, ss. 10–14); „Gastrolna dijajnist Huculskoho teatru Hnata Chotkewycza” (*Zapysky Naukowoho towarystwa imeni Szewczenka. Praci teatroznavczoji komisiji*, t. CCXLV, Lwiv 2003, ss. 174–218); „Poetyka dramatycznych tworiw Hnata Chotkewycza na huculsku tematyku ta jich sceniczne wtilennia” (*Zapysky Naukowoho towarystwa imeni Szewczenka. Praci teatroznavczoji komisiji*, t. CCLIV, Lwiv 2007, ss. 170–224)”.

⁴ J. Huluka: *Żabje*, Wydawnictwo „Huculszczyzna”, Werchowyna 2004.

⁵ Album ten został wydany przez Ukraińskie Towarzystwo Huculskie „Czeremosz”.

Mychajło Wachniuk⁶, którzy wszak byli posłami na Sejm II Rzeczypospolitej i działali w ramach obowiązującego porządku demokratycznego.

Geneza i początki Teatru Huculskiego z Żabiego

Do pewnego momentu wydawało mi się, że genezę powstania Teatru Huculskiego w Żabim odtworzyć można na podstawie wspomnień ówczesnego nadleśniczego Fundacji Skarbkowskiej w Żabim, inż. Rajmunda Scholza⁷. Ze wspomnień tych wynika, że teatr rozpoczął działalność w 1933 r. Jego powołanie było oddolną inicjatywą osób prowadzących w ówczesnym Żabim działalność społeczną: urzędnika gminnego Mikołaja Krzyżanowskiego (Mikoły Kryżaniwskiego) oraz urzędnika Sądu Grodzkiego Stefana Korybutiaka⁸. Jak pisze w swoich wspomnieniach Rajmund Scholz, udzielił on organizatorom znaczącej pomocy, zarówno organizacyjnej, jak i merytorycznej. Był wraz ze Stefanem Korybutiakim współtwórcą przekładu *Karpackich górali* na dialekt huculski. Celem powstania Teatru Huculskiego w Żabim była popularyzacja kultury huculskiej w szerokich kręgach społeczeństwa, ale jednocześnie pozyskiwanie środków na pomoc materialną dla Huculów, którzy na początku lat trzydziestych XX w., z uwagi na kryzys i dekoniunkturę na drewno, byli pozbawieni podstawowego źródła zarobku. Według relacji Scholza wraz z teatrem zaczęto tworzyć w Żabim spółdzielnię gospodarczą „Zgoda”, która miała prowadzić skup po godziwych cenach wytworów pracy Huculów i w zamian zaopatrywać ich po cenach hurtowych w żywność i inne niezbędne w gospodarstwie produkty. W początkowym okresie przedstawienia Teatru były więc okazją do prowadzenia naboru gospodarzy chętnych do wstąpienia do spółdzielni.

Spółdzielnię według Scholza kierował kuzyn Stefana Korybutiaka, również Ukrainiec, inż. Kurach, absolwent prestiżowej Akademii Rolniczej w Dublanach. Scholz zauważa przy tym, że według stanu na koniec 1932 r. w Żabim praktycznie ustał jakikolwiek ruch spółdzielczy. Istniejące spółdzielnie były zadłużone po uszy u kupców żydowskich, którzy praktycznie zmonopolizowali

⁶ Mychajło Wachniuk i jego rodzina ocalili życie jedynie dzięki temu, że przed wojną został on przeniesiony na posadę nauczycielską w okolicy Łańcuta i sowieckie represje, które dotknęły działaczy ukraińskich za linią Ribbentrop–Mołotow, jego nie dosięgły. Po wojnie żył i pracował w Warszawie, aktywnie działając w organizacjach społecznych skupiających polskich Ukraińców. Zmarł w Warszawie w 1976 r. W Polsce żyją jego potomkowie.

⁷ R. Scholz: *Wojny – lasy – ludzie. Opowiadania z niedalekiej przeszłości*, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1984.

⁸ Ciekawe, że Korybutiak także pisząc po ukraińsku, podpisywał się Stefan, a nie Stepan.

cały handel i poprzez dyktat cenowy doprowadzili do ekonomicznego upadku większość gospodarstw huculskich⁹. Poza tym liczne malwersacje i skandale ujawniane w istniejących dotąd spółdzielniach skutecznie hamowały dopływ nowych członków, a co za tym idzie, niemożliwy był jakikolwiek ich rozwój.

Inicjatywa powołania w 1933 r. zupełnie nowej, nie obciążonej hipoteką i „odpolitycznionej” spółdzielni wydaje się w świetle tych faktów ze wszech miar słuszną i wychodzącą naprzeciw autentycznym potrzebom mieszkańców Żabiego. Według Scholza na skutek zawiści i nacisków osób z Żabiego, których interesy zostały zagrożone (tu wymienia Lejzora Gertnera i nowego starostę kosowskiego Kazimierza Fiałę¹⁰), spółdzielnia „Zgoda” wkrótce po zarejestrowaniu w starostwie kosowskim została rozwiązana, a inż. Kurach musiał opuścić Żabie. Podobnie stało się z Scholzem, który został odwołany przez hrabiego kuratora z funkcji fundacyjnego nadleśniczego gdzieś na przełomie 1933 i 1934 r.¹¹

Z ową spółdzielnią „Zgoda” wiąże się pewien problem. Otóż w dokumentach przedwojennej Rady Spółdzielczej działającej przy Ministerstwie Finansów RP, które szczęśliwie zachowały się w komplecie, taka spółdzielnia nie występuje. Istnieją natomiast akta spółdzielni „Widroźdenije Huculszczyzny” w Żabim, faktycznie ciężko zadłużonej¹², ale raczej przez niefrasobliwie udzielane własnym członkom pożyczki. W jej władzach już pod koniec lat dwudziestych zasiadały kolejno osoby według Scholza działające aktywnie w spół-

⁹ Temat to nienowy, najlepiej chyba przedstawiony zarówno w publicystyce, jak i w literaturze przez samego Iwana Franko (choćby w przejmującej opowieści *Jak Jura Szykmaniuk brwi Czeremosz*).

¹⁰ Wspomnienia Scholza zawierają jednak nieścisłości. Kazimierz Fiala nie był wówczas jeszcze starostą kosowskim. Decyzję tę podjął prawdopodobnie starosta Franciszek Mikrowicz.

¹¹ Te okoliczności, przynajmniej w odniesieniu do Scholza, udało się potwierdzić w oparciu o inne źródła. Nowy nadleśniczy fundacyjny, którym był inż. Józef Dobiecki (1899–1989), rozpoczął pracę od 1 IV 1934 r.

¹² Chodziło o kwotę około 5 tys. złotych, która wobec braku przychodów i nieprowadzenia przez spółdzielnię jakiegokolwiek przedsiębiorstwa powinna była spowodować jej natychmiastową likwidację i wykreślenie z rejestru. Akt ten jednak kilkakrotnie warunkowo odraczano na skutek prośb zarządu i obietnic, że spółdzielnia będzie prowadzić sklep, a wierzytiele spłaca swoje długi. Planowano m.in. otworzyć sklep w Żabim Krzywopolu, gdzie nie było żadnej placówki handlowej, a pod koniec lat trzydziestych sklep prowadził, z uwagi na koszty we własnym domu w Żabim Słupce, zarządca spółdzielni Dmytro Hapczuk. Przeważającą przesłanką formalnego trwania spółdzielni mogło być jednak to, co napisano w jednym z protokołów rewizji: „W spółdzielni zrzeszony jest element huculski lojalny wobec państwa” oraz: „członków spółdzielni stanowią Huculi, bardzo lojalnie ustosunkowani do państwowości polskiej, dowodem czego obecność przy przeprowadzeniu rewizji wójta Hucula (sic!)”. ostatecznie spółdzielnię i tak wykreślono z rejestru w listopadzie 1938 r. na wniosek samych spółdzielców.

dzielni „Zgoda”: M. Krzyżanowski (który był przez jakiś czas jej księgowym) i S. Korybutiak. A jednym z prominentnych członków był... Petro Szekieryk-Donykiw¹³. Jak wynika z protokołu rewizji spółdzielni przeprowadzonej przez biegłego rewidenta Kajetana Masióra, „upadek spółdzielni nastąpił wskutek nadużyć sklepowego, rozkredytowania towaru i braku własnych kapitałów obrotowych”.

A opisywana przez Scholza „spółdzielnia teatralna” w rzeczywistości związana została w Krasnoili i nosiła nazwę: „Spółdzielnia «Huculskij Teatr» im. Hnata Chotkewycza, kooperatywa z obmeżnoju porokuju w Żabjem Krasnoila”. W jej statucie oprócz standardowych zapisów ujęto jako cel: „wystawiać przedstawienia teatralne głównie z mieszkańcami Huculszczyzny i propagować je na terenie całego kraju”. Istnieje oczywista zbieżność daty jej zarejestrowania z relacją Scholza — nastąpiło to 12 listopada 1933 r. i rzeczywiście, tak jak pisze Scholz, wkrótce potem starostwo w Kosowie decyzją z 21 grudnia zakazało jej działalności (jak wynika ze szczątkowych informacji, na „podłożu komunistycznym”¹⁴). Z rejestru handlowego spółdzielnię tę wykreślono dopiero 18 listopada 1936 r. Warto też zwrócić uwagę, że spółdzielnia miała w nazwie „Żabie–Krasnoila” (choć Krasnoila była odrębną gminą, a później należała do gminy zbiorowej Jasienów Górny). Można chyba przyjąć, że powstała właśnie po to, aby prowadzić teatr huculski. W samej Krasnoili działały wszak już od dawna dwie inne spółdzielnie ukraińskie: „Huculśka Jednist”¹⁵ i „Huculśka Kasa”. Spółdzielnie takie funkcjonowały także

¹³ Szekieryk zadłużony był jedynie symbolicznie, bo na 52 zł, podczas gdy np. ksiądz Franciszek Krzyżanowski — na 527 zł, na podobną kwotę zadłużona była w spółdzielni np. Ukraińska Kasa „Narodnyj Dim”. Z drugiej strony sporą gotówkę, bo 400 zł, powierzyło Spółdzielni bractwo cerkiewne z Żabiego.

¹⁴ Taki zarzut był w tym czasie najbardziej skuteczny, chociaż po prawdzie trudny do udowodnienia. Skądinąd coś było na rzeczy — podejrzliwość władz powiatowych i Policji Państwowej wzbudzały częste wizyty w Krasnoili radykalnego działacza narodowego, byłego chorążego Huculskiej Sotni Ukraińskich Strzelców Siczowych Mychajła Horbowego, i działalność Sojuzu Kameniarów, organizacji, której był on powiatowym przewodniczącym. A także organizowanie w Krasnoili przez „Proświtę” przy wsparciu radykalnie nastawionego miejscowego księdza W. Werhuna uroczystości i występów, w trakcie których eksponowano symbole ukraińskie. W ocenie władz policyjnych, opartej na przemówieniach wygłaszanych przez prominentnych działaczy ukraińskich (dr Stachiw), członkowie Sojuzu Kameniarów przygotowywani byli jako kadra dla przyszłych Strzelców Siczowych. Na marginesie warto dodać, że w 1940 r., kilka miesięcy po zakończeniu „polskiej okupacji”, Horbowy został rozstrzelany przez sowieckich „wyzwolicieli”. Nota bene, gdyby w Krasnoili rzeczywiście działała komunistyczna jacejka, to za władzy sowieckiej bez wątpienia powstałby tam pomnik, który istniałby może do dzisiaj. A teatr huculski o takiej genezie byłby przez propagandę ze wszech miar zachwalany, co również nie miało miejsca.

¹⁵ To właśnie w działalności tej spółdzielni zaangażowany był o. Wołodymyr Werhun, aktywny działacz narodowy na Huculszczyźnie, a także znaczna część Huculów wskazywana jako

w sąsiednich wsiach: Hołowach („Skupowa”), Uścierykach („Czornyj Czere-mosz”) i gminnym Jasienowie Górnym („Bukowec” i „Pracia”), nie mówiąc już o stołecznym Żabiem. Kto więc miał chęć działać w spółdzielni gospodarczej, ten miał spory wybór.

Może chodzi więc o tę inicjatywę, o której pisze Scholz? Może wpływ czasu spowodował pewne pomieszanie wątków w jego wspomnieniach, pisanych wszak wiele lat po wojnie? Że tak mogło być, świadczą także nazwiska osób stanowiących zarząd spółdzielni „Huculski Teatr”: Onufry Manczuk, Piotr Janiuk i Iwan Tylczuk, z których dwaj pierwsi zaangażowali się później w działalność tytułowego Teatru Huculskiego z Żabiego.

Przeciwko tej tezie przemawiają (albo i nie?) notki prasowe z lutego 1934 r., z gazet zarówno polsko-¹⁶ jak i ukraińskojęzycznych¹⁷: „Z dniem 28 ub. miesiąca [stycznia 1934 r. — przyp. LR] rozpoczął swoją działalność w Żabiem (w powiecie kossowskim) teatr spółdzielczy pod nazwą «Huculski Teatr im. G. Chodkiewicza». Teatr ten, którego kierownictwo objął dyrektor Kohutiak, rozpocznie niebawem tournée po wszystkich miastach Polski. Repertuar jego obejmuje oryginalne sztuki z życia huculskiego, m. in. «Hucuł», «Dobosz» i «Huculski Rok»”¹⁸.

Jeszcze więcej kłopotów mamy z relacją Scholza dotyczącą inż. Kuracha. Otóż rzeczywiście przeniósł się on z Żabiego do Hryniawy, ale było to nie w 1933/34, lecz pod koniec 1936 r., i jak pisało ukraińskie „Diło”¹⁹ wysłało go tam... starostwo, aby jako jeden z byłych filarów Partii Radykalnej, który

uczestnicy „drugiego pokolenia Teatru Hnata Chotkewycza”, wśród nich kierownik teatru w latach trzydziestych Wasyl Kostyniuk (przewodniczący Rady Nadzorczej), należący do władz spółdzielni Jura Szekieryk z Perechrestnego, Semen Szekieryk (wójt Perechrestnego, rozstrzelany później przez Niemców) oraz Petro Szekieryk-Donykiw (pod koniec lat 20.). Wśród spółdzielców jest także wiele nazwisk wymienianych przez W. i R. Sinitowyczów w spisie aktorów „drugiego pokolenia Teatru Hnata Chotkiewycza”: Kicyniak, Saprijanczuk, Sliżuk, Diduszko, Żykaluk, Charinczuk. Ksiądz Wołodmyr Werhun zmarł 18 II 1939 w Krasnoili. Nie odczekał więc klęski ukraińskich bojowców na Rusi Podkarpackiej, nie doznał też sowieckich prześladowań i represji które były skutkiem paktu Ribbentrop–Mołotow.

¹⁶ *Chwila*, nr 5341 z 4 II 1934 (był to dziennik żydowski wydawany we Lwowie w języku polskim).

¹⁷ *Diło* z 3 II 1934 (dziennik ukraiński wydawany we Lwowie, reprezentujący umiarkowaną partię UNDO, mającą największe wpływy w społeczności ukraińskiej).

¹⁸ Pojawia się tutaj nieznane ani ze „spółdzielni teatralnej”, ani z późniejszego Teatru z Żabiego nazwisko dyrektora Kohutiaka. Być może chodzi tutaj o Kohutiaka z Kosowa. Niejaka Kohutiak (być może żona owego Kohutiaka) prowadziła w okresie okupacji niemieckiej ukraiński chór w Kosowie, uświetniający podróże po Huculszczyźnie Hansa Franka i Otto Wachtera.

¹⁹ „Masowe wyseluwanija ukrajinciw z Kosiwszczyny. Neczuwani «podwyhy» kosiwskoho starosty”, *Diło* 1937, nr 18, 29 I.

do spółki z Szekierykiem polonizował Żabie, teraz prowadził taką samą polonizatorską robotę w Hryniawie (!). Całkiem inaczej i bardziej dramatycznie przedstawiała się sytuacja Krzyżanowskiego. Jak donosi to samo „Diło”, został on jako szef miejscowej organizacji „Łuh” decyzją administracyjną starosty kosowskiego Fiali wysiedlony z Żabiego²⁰. A jego jedyną winą według „Diła” było to, że krytykował politykę wójta Szekieryka, w domyśle: tę „polonizatorską”. Krzyżanowski stracił zresztą już wcześniej posadę sekretarza w gminie, którą starał się odzyskać, prosząc w lutym 1936 r. o interwencję Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny. Chyba bezskutecznie.

Opisane wyżej fakty świadczyć mogą, że w ówczesnym Żabim walka różnych opcji o wpływy była bezwzględna, bezwzględna była także prowadzona wobec „swojaków”, rękami polskiej administracji, polityka wójta Szekieryka. Znaczące jest to, że prężnie działający Oddział TPH w Żabim (przekształcony z Koła TPH w dniu 8 II 1935) po wielu sukcesach organizacyjnych został w niejasnych okolicznościach już w 1936 r. zdegradowany do roli koła podporządkowanego bezpośrednio Zarządowi Oddziału TPH w Kosowie, a więc staroście Fiali. A w składzie tego zarządu z mieszkańców Żabiego zasiadał tylko „Piotr Szekieryk”. Pozostaje więc chyba ponownie przywołać postawioną kiedyś przeze mnie tezę o lokalnym trójnarodowym piekielku panującym w przeżywającej wówczas szczyt popularności „huculskiej stolicy”²¹.

Organizacja i działalność Teatru Huculskiego z Żabiego

Ale wróćmy do Teatru Huculskiego. Z ówczesnych enuncjacji prasowych wynika, że do teatru tego zgłosiło się kilkudziesięciu, a może nawet kilkuset²² ochotników, którzy przystąpili do pracy z ogromną pasją i entuzjazmem. Na próby, które odbywały się regularnie, niektórzy z aktorów dochodzili z odległości wielu kilometrów. Ponieważ w zespole nie brakowało analfabetów, podobnie jak w nieodległych czasach Chotkewycza, konieczne było wprowadzenie do repertuaru sztuk odpowiadających pojęciom i zainteresowaniom Huculów.

²⁰ Działalność teatralna była, przynajmniej w początkowym okresie sprawowania urzędu przez starostę Fiałę, związana ze szczególnym ryzykiem. Kolejny z organizatorów zespołu teatralnego, tym razem z Fereskuli, córka miejscowego księdza greckokatolickiego, nauczycielka Marusia Nakonieczna, która zorganizowała przedstawienie *Wesela huculskiego* na święcie „Proswity” w Kosowie 19 VII 1936, również decyzją pana starosty została wysiedlona poza strefę graniczną.

²¹ L. Rymarowicz: „Gawec (Iwan Kuryluk) — najślynniejszy skrzypek przedwojennej Huculszczyzny”, *Plaj* nr 46, ss. 160–161.

²² Z. Grotowski: „W biało-amarantowej prowincji. Po wielkim święcie przyjaźni na Huculszczyźnie”, *Ilustrowany Kurjer Codzienny* 1934, nr 191 z 13 VII.

Jak wspomina Rajmund Scholz, co znajduje potwierdzenie również w niektórych enuncjacjach prasowych²³, zadania tego podjął się Stefan Korybutiak, który opracował w gwarze huculskiej scenariusze większości przedstawień²⁴. Próby i pierwsze występy odbywały się w sali widowiskowej Dworku Czarnohorskiego w Żabiem. Stanowi to, przypadkowe chyba, nawiązanie do historii — na tej samej scenie odbył się drugi, a pierwszy dla szerszej publiczności występ Teatru Hnata Chotkewycza.

Kierownikiem zespołu był Mikołaj Krzyżanowski, a reżyserem Stefan Korybutiak. Niestety, nie zachował się jakikolwiek spis członków zespołu teatralnego. W oparciu o nieliczne zachowane i podpisane fotografie oraz wzmianki prasowe podać możemy więc nazwiska tylko części aktorów. Byli to: Lipcio Baziw, Wasyl Sinitowycz, Wasyl Sływczuk, Dmytro Iluk (Cziszok) z Blichawego, Wasyl Korżuk (Tylczuk), Maria Sinitowycz (Stolaruczka), Maria Chrapczuk, jej córka Anna Chrapczuk — później żemżna Iluk (Gawicienka), Stefan Korybutiak, Anna Sołomijczuk (Dulczycha), Anna Samokiszczuk (Pliszczuczczina), Anna Dodiuk, Wasyl Ihnatiuk (Kobrijiw) z Zamahory, Iwan Ilijczuk (z Krasnoili), Semeniuk Wasyl (Fetczukiw), Jurij Sołomijczuk (młodszy) — syn Józenka, Iwan Kermoszczuk (Szarapatyn) z Pidoboczy, Ołeksza Sołomijczuk spod Poharu, Onufrij Manczuk, Mikołaj Krzyżanowski, Pawło Sawtyriwśkyj, Andrij Iluk (Ihnatczyriuk) z Pidoboczy, Iwan Kuryluk (Gawec), Wasyl Michalukiw. Pojawiają się także inne nazwiska aktorów: Janiuk, Łaskoryjczuk, Fedczuk, Ryndzak. I właśnie Annę Ryndzak, młodą Hucułkę, jedna z ówczesnych relacji prasowych czyni gwiazdą zespołu, prawdziwą „primadonną”, stwierdzając, że jest to „talent dramatyczny z bożej łaski, w innych warunkach zostać by mogła wszechświatową sławą”. Niestety, jak na razie nie udało mi uzupełnić informacji biograficznych o tym samorodnym, a zupełnie zapomnianym talencie. Warto zwrócić uwagę na udział w przedsięwzięciu także mieszkańców Krasnoili, związanych rodzinnie zarówno z pierwszym, jak i drugim pokoleniem aktorów tamtejszego teatru. Działalność w tatrze była chyba przez Hucułów traktowana „apolitycznie”,

²³ S.W.: „Szlakiem II Brygady. Wystawy fotograficzne i przemysłu regionalnego. Teatr Huculski”, *Czas* 1935, 21–22 II.

²⁴ W kwestii tłumaczeń sztuk na „prawdziwe narzecze huculskie” istnieje prawdziwe materyi popłatanie. Pierwszej adaptacji *Karpackich górali* dla potrzeb Teatru w Krasnoili dokonał podobno na początku XX w. sam Chotkewycz (był Ukraińcem z nizin, więc zapewne korzystał z pomocy miejscowych), potem miał to zrobić jeszcze raz S. Korybutiak (z pomocą R. Scholza), natomiast ówczesna prasa wskazuje jako autora przekładu płk. Norberta Okołowicza (wiemy, że władał miejscową gwarą). Można więc chyba przyjąć, że tych adaptacji czy też przekładów było kilka, a ich autorzy niekoniecznie przekazywali sobie opracowane teksty.



Aktorzy Teatru Huculskiego z Żabiego z wizytą w Warszawie u gen. Kordiana Zamorskiego w marcu 1934 r. (fot. Jan Malarski)

Pierwszy rząd (od prawej): Baziw Lipcio, Wasyl Sinitowycz, Wasyl Stywczuk, Dmytro Iluk (Cziszok) z Blichawego

Drugi rząd: Wasyl Korżuk (Tylczuk), Maria Sinitowycz (Stolaruczka), Maria Chrapczuk (Gawicenka), gen. Kordian Zamorski, Stefan Korybutiak (organizator teatru), Anna Sołomijczuk (Dulczycha), Anna Samokiszczuk (Pliszczuczczina)

Trzeci rząd: Wasyl Ihnatiuk (Kobrijiw) z Mahury, Iwan Ilijczuk (z Krasnoili), Wasyl Semeniuk (Fetczukiw), Jurij Sołomijczuk (młodszy) syn Józenka, Iwan Kermoszczuk (Szarapatyn) z Pidoboczy, Anna Kuryluk (Gawicenka) – cymbalistka, Ołeksza Sołomijczuk spid Pohara, Onufrij Manczuk – pisarz

Czwarty rząd: Mykoła Kryzaniwskyj – reżyser, kapitan Jedliński, pułkownik Juliusz Kozolubski, Pawło Sawtyriwskyj, Andrij Iluk (Ihnaczyriuk) z Pidoboczy, Iwan Kuryluk (Gawec) – skrzypek, Wasyl Michalukiw (grał na fłojerze)

o czym dobitnie świadczy obecność działaczy w obecnej nomenklaturze prawnie nacjonalistycznych: Onufrego Manczuka i Jury Sołomijczuka — syna Jury Sołomijczuka Józenki, w okresie przedwojennym głównego, obok młodego wówczas Szekieryka, filaru Partii Radykalnej i współtwórcy Siczy na Huculszczyźnie.

Nie sposób wyobrazić sobie funkcjonowania Teatru oraz jego późniejszych sukcesów bez wsparcia ówczesnego wójta Żabiego i byłego posła na Sejm Petra Szekieryka-Donykiwa, zresztą także jednego z filarów Teatru Huculskiego Hnata Chotkewycza. Warto wiedzieć, że Szekieryk, pomimo że nie był już aktorem, wielokrotnie osobiście towarzyszył Teatrowi Huculskiemu z Żabiego w jego występach.

W 1935 r. na repertuar teatru składały się trzy sztuki: *Iwanowa nicz* (Noc Świętojańska) — inscenizacja wierzeń i legend huculskich opracowana przez S. Korybutiaka, *Zbójnicy huculscy* — także w opracowaniu Korybutiaka, dostosowana do możliwości zespołu przeróbka *Karpackich górali* Józefa Korzeniowskiego oraz *Huculski Rok* autorstwa Onufrego Manczuka. Obydwaj ci autorzy byli również aktorami zespołu, który liczył wówczas 27 stałych członków. Teatr występował także z opartą na improwizacji inscenizacją *Huculskiego wesela*. W prasie polskiej można było znaleźć stwierdzenie: „Grają sztuki polskie tłumaczone na narzecze huculskie i sztuki pisane już w narzeczu”.

Ówczesne relacje podkreślają, że aktorzy „grają świetnie, z pasją i dużym zacięciem”. Atrakcją samą w sobie była orkiestra Teatru, której trzon tworzył słynny skrzypek Iwan Kuryluk Gaweć wraz z siostrą Anną Chrapczuk Gawicenką. Jeden z recenzentów (występujący pod inicjałami S.W.) pisał w 1935 r.: „Podczas antraktów przygrywa orkiestra huculska. Pierwszy skrzypek, Iwan Kuryluk, grający lewą ręką, jest zarazem wirtuozem i akrobatą, trzymającym skrzypce nad głową, za plecami, we wszelkich niemożliwych na pozór pozycjach. Fenomenem zręczności i wyczucia rytmu jest też cymbalistka Anna Chrapczuk”. Zespołowi towarzyszyli także inni muzycy. Na podstawie zachowanego zdjęcia wymenić można z pewnością Wasyla Michajlukiwa grającego na floyerze. Starano się także o zapewnienie jak najwyższego poziomu artystycznego chóru — z inicjatywy wójta Petra Szekieryka w 1935 r. podjęto starania o zatrudnienie w Teatrze profesjonalnego dyrygenta.

Funkcjonujący już zespół teatralny z początkiem 1934 r. objęło patronatem powstałe pod koniec poprzedniego roku Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, na początku poprzez Oddział Kosowski TPH, któremu podporządkowane było Koło TPH w Żabiu. Po stworzeniu 8 lutego 1935 r. samodzielnego Oddziału TPH w Żabiu Teatr Huculski działał w ramach jego Sekcji Teatralnej, a od jesieni 1936 r. znów podporządkowano go Oddziałowi Kosowskiemu TPH. W Zarządzie Oddziału TPH w Żabiu zasiadali jako kierownik Sekcji Teatralnej wspominany już kilkakrotnie Mikołaj Krzyżanowski, a jako reżyser — również wspominany Stefan Korybutiak. Jako członek Zarządu wsparcia zespołowi udzielał m.in. Petro Szekieryk-Donykiw, a jako delegat Oddziału — zupełnie zapomniany przedwojenny działacz społeczny z Krasnyka, legionista

Iwan Kitlaruk. Działalność Teatru finansowana była z wpływów za bilety, ofiar sponsorów, a także dotacji przeznaczanej na ten cel przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny. Były jednak okresy, kiedy w oczekiwaniu na dotację, aby zwrócić zespołowi poniesione koszty²⁵, Zarząd Oddziału TPH w Żabiem musiał zaciągać niewielkie kredyty (co było znacznie ułatwione z uwagi na to że zastępcą skarbnika Oddziału był jeden z bogatszych ludzi na Huculszczyźnie, kupiec i restaurator Lejzor Gertner).

Oprócz wielu występów na Huculszczyźnie, głównie w Żabiem i w Worochcie, Teatr Huculski z Żabiego wystawiał swoje spektakle w wielu dużych miastach Polski, m.in. w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu, Gdyni. Występy Huculów poprzedzone były przemarszami zespołu w strojach ludowych ulicami odwiedzanych miast, przy dźwiękach zawsze wzbudzającej zachwyty kapeli Iwana Kuryluka Gawecia.

Niestety, nie zachowały się dokumenty, na podstawie których byłoby można odtworzyć w pełni przebieg artystycznej działalności Teatru. W miarę kompletne dane dotyczą jedynie okresu od początku 1934 do połowy 1935 r., a więc obejmują zaledwie jedną trzecią okresu jego funkcjonowania. Jednak już w tym stosunkowo krótkim okresie zespół przemierzył niemal całą Polskę. Przede wszystkim w dniach 8–11 marca 1934 r. gościł w stolicy, gdzie dał pięć przedstawień²⁶ na scenie Domu Żołnierza²⁷. Występy te były biletowane.

Członkowie zespołu zwiedzali także Warszawę, spotykali się z przedstawicielami ówczesnych władz Polski. Właśnie wtedy na Zamku Królewskim przyjęci zostali przez prezydenta Ignacego Mościckiego (który również był zachwycony Huculszczyzną i bywał gościem w Kosowie). Jak wynika z ówczesnych relacji, członkowie zespołu wrócili na Huculszczyznę oczarowani serdecznością przyjęcia i występy te na zawsze pozostały w ich pamięci²⁸.

²⁵ Domniemywać można, że członkom Teatru wypłacano niewielkie honoraria, a koszty funkcjonowania na bieżąco podlegały kontroli księgowej. Na przykład koszty dwukrotnego występu w Worochcie w dniach 16 i 17 lutego 1935 r. wyniosły 489 zł 85 gr. Zespół dysponował wówczas jedynie zaliczką w wysokości 140 zł i aby wypłacić honoraria artystom, Zarząd Oddziału TPH w Żabiem musiał sięgnąć po pożyczkę, spłaconą później.

²⁶ A oto prasowy anons zamieszczony w dniu 5 III 1934 w gazecie „ABC” nr 63: „W dn. 9, 10, 11. bm. na scenie «Domu Żołnierza», Praga, pl. Weteranów, wystąpi trupa dramatyczna huculska, która odegra sztukę pod tyt. «Huculscy Zbójnicy». Pierwsze przedstawienie odbędzie się w piątek 9. bm., o godz. 20-tej, następne w sobotę o godz. 16-tej (dla młodzieży szkół średnich) i o godz. 20-tej oraz w niedzielę o godz. 14-tej (dla wojska) i ostatnie o godz. 20-tej. Bilety do nabycia w biurze «I-car» lub w dniu przedstawienia w kasie «Domu Żołnierza»”.

²⁷ Dom Żołnierza Polskiego mieścił się na Pradze, przy ul. Zygmuntowskiej 3 (później pl. Weteranów 1863 r.). Budynek spłonął we wrześniu 1939 r., a jego pozostałości rozebrano.

²⁸ Sytuacja była, jak się wydaje, nieco bardziej skomplikowana. Gen. Kordian Józef Zamorski, Komendant Główny Policji Państwowej, jeden z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Huculsz-



Scena z przedstawienia *Werchowińcy* wystawionego w teatrze Domu Żołnierza w Warszawie w marcu 1934 r. (fot. Jan Malarski)

W wywiadzie opublikowanym po 66 latach od tych zdarzeń, bo w roku 2001, najmłodsza chyba z uczestniczek Teatru, Maria Chrapczuk-Iluk (córka Gawicenki) wspominała²⁹: „Miałam wtedy trzynaście lat, jak z naszym teatrem wyjechaliśmy z Żabiego występować w Polsce. Mama, wujko i ja występowaliśmy razem. To były takie przedstawienia, jakich jeszcze nie było i już nie będzie. Moja mama grała na cymbałach i do tego odgrywała bardzo dobrze różne role. W przedstawieniu «Werchowińcy» mama musiała leżeć na ławie (że niby umarła) ze świeczką w rękach złożonych na krzyż na piersiach. Gawec w peruce grał rolę starego opryszka, który przyszedł na posilenie”.

czynny, zanotował w swoim diariuszu: „7 marca 1934 r. Wczoraj tj. 6 marca przyjechali Huculi, mają wystąpić ze sztuką «Karpaccy górale». Organizatorem i reżyserem teatru jest Stefan Korybutiak, rodowity Hucul, oficjał sądowy w Żabiu. Przedstawienie pod względem finansowym zupełnie nieudane. Warszawa przyjęła ten teatr grobowym milczeniem. Garść naszych znajomych, nieco oficerów, sporo wojska i dzieci. Sami Huculi zachwyceni jak dzieci. Pokazaliśmy im Warszawę, byli przyjęci przez pana Prezydenta RP. Jeden z nich wyjeżdżając powiedział, że «Treba zrewidowały swoi pohłady». Wrócili oczarowani przyjęciem i serdecznością Polaków...” (K. J. Zamorski i: *Dzienniki 1930–1938*, oprac. R. Litwiński i M. Sioma, Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2011). Czyżby nieco naiwnie sądził, że występ Huculów przyciągnie do sali teatralnej jakieś warszawskie elity? Czy rzeczywiście wierzył, że to wydarzenie wpłynie na zmianę w dużej części koniunkturalnej wobec Polski postawy niektórych działaczy ukraińskich? No cóż Zamorski był z wykształcenia malarzem po krakowskiej ASP, jak wszyscy malarze zakochanym w plenerach i typach huculskich, a jako odkomenderowany do Policji żołnierz — duszy policjanta nie posiadał. Może stąd dziwny zaiste u policmajstra idealizm.

²⁹ I. Zelenkuk: „Moja muzyka żywe...”, *Werchowiński Wisti* 1991, 2 II.



Scena z przedstawienia *Werchowińcy* wystawionego w teatrze Domu Żołnierza w Warszawie w marcu 1934 r. (fot. Jan Malarski)

Organizatorami wyjazdu Teatru do stolicy Polski byli znany entuzjasta Huculszczyzny płk Norbert Okołowicz³⁰ zamieszkały w Riczce oraz jeden z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, gen. Józef Kordian Zamorski. Z tego tournée zachowało się kilka fotografii wykonanych przez znanego warszawskiego fotografa teatralnego Jana Malarskiego. Mamy więc trzy ujęcia ze sceny Teatru Żołnierza, są członkowie Teatru w sali balowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Jest wreszcie wspólna fotografia Huculów z generałem Zamorskim, ówczesnym Komendantem Głównym Policji Państwowej³¹.

³⁰ Biografia Norberta Okołowicza była zamieszczona w „Płaju” nr 37.

³¹ Warto zauważyć, że nawet ci członkowie zespołu, których przedstawia się obecnie jako wręcz „polonożerców” — Jura Sołomijczuk (syn), Onufrij Manczuk czy sam Korybutiak — są obecni na tym zdjęciu, i to niektórzy z bardkami nad głową komendanta głównego policji państwa okupacyjnego, jak się ciągle pisze na Ukrainie! A przecież to były czasy terroru ze strony UW/OUN. Przypomnijmy chociażby najgroźniejsze morderstwa dokonane przez nacjonalistów ukraińskich: 19 X 1926 we Lwowie — na kuratorze szkolnym Stanisławie Sobińskim, 29 VIII 1931 w Truskawcu — na pośle Tadeuszu Hołowce, 28 IX 1933 we Lwowie — na kuratorze szkolnym Stanisławie Gadomskim (zamach nieudany), 15 VI 1934 w Warszawie — na ministrze Bronisławie Pierackim, 25 VII 1934 we Lwowie — na dyrektorzce gimnazjum akademickiego i wybitnym działaczu ukraińskim Iwanie Babiju. Na Huculszczyźnie były to jeszcze zupełnie inne czasy. Warto także zwrócić uwagę na trzech przedstawionych na fotografii oficerów Wojska Polskiego czy też policji, towarzyszących zespołowi Huculów: Szczelskiego, Jedlińskiego i Kozolubskiego. Szczególnie zaangażowany w działalność TPH był Juliusz Kozolubski, a jego żona z poświęceniem pracowała w Komitecie Pomocy



Członkowie Teatru Huculskiego w sali balowej Zamku Królewskiego w Warszawie, przyjmowani przez prezydenta Ignacego Mościckiego (fot. Jan Malarski)

Dwa miesiące później Teatr dawał przedstawienia w Bydgoszczy, gdzie odgrywano *Rok huculski* (8 i 9 V 1934), a następnie w Gdyni, gdzie wystawiono *Zbójników huculskich*.

Nie brakowało także okazji do występów na Huculszczyźnie: na przykład w czerwcu 1934 r. dla Zjazdu Lekarzy w Worochcie, w lipcu dla Zjazdu Geografów w Żabiem, 7–8 lipca w ramach „Święta Huculszczyzny” w Żabiem i w Worochcie, w sierpniu w Żabiem dla ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki.

A oto fragment napisanej w oryginale po huculsku relacji z występu Teatru w Worochcie, jak nietrudno odgadnąć, pochodzącej od anonimowego mieszkańca Żabięgo:

A potem ogłosili, kto pokaże fajniejsze wesele. Najpierw pokazywali wesele worochciańskie, ale było to do niczego. Panowie tylko się popatrzyli na to z góry i rękami machnęli. (...) Ale jak żabiowcy pokazali swoje wesele, jak zaśpiewali w weselnym kręgu, jak gawecie zagrali bujne huculki, jak nasze łeginie poszli z dziewczkami w taniec, a nawet

dla Dzieci Huculskich TPH. Podpułkownik Kozolubski jako wybitny historyk wojskowości i ekspert numizmatyk doczekał się biogramu w PSB.

nie tylko łeginie, ale i poważni gazdowie Dmytro Tanaseńkiw [zapewne wójt Żabia przed Szekyrykiem, Dmytro Urszedzuk – LR] i Mikule Iłasukiw... A Gaweć jak wyrzucił skrzypce na głowę (bo jak jemu przychodzi wielka ochota, to on wtedy gra ze skrzypkami na głowie) i jak uciął, jak zaciął, a wszyscy jak poszli w hajduka, aż scena zadudniła, że sam aż chciałem brać jedną fajną dziewczynę do tańca, tylko żona nie puściła... To wtedy wszyscy tak ochoczo zaklaskali i bili brawo, że nie mogłem się na to patrzeć, a jak jeszcze zobaczyłem, że niedaleko mnie jedna drobniutka i delikatna pani trzaska w dłonie te brawa — to aż zamknąłem oczy, aż słabo mi się zrobiło i żal delikatnej pani i jej białych rączek. I dumnie pomyślałem: „Oj, to we wszystkim jesteśmy tu najlepsi”³².

Podobnie było w 1935 r. W lutym teatr dwukrotnie występował w ramach Huculskiego Marszu Szlakiem II Brygady Legionów Polskich, w lipcu na kolejnym Świącie Huculszczyzny, a także dał przedstawienie dla wycieczki holenderskiej, a w sierpniu *Huculskie wesele* w wykonaniu Teatru filmowane było przez siedem dni dla niemieckiej wytwórni filmowej UFA. Film ten obejrzeć można i obecnie.

Dużym sukcesem zakończył się występ Teatru na Świącie Gór w Zakopanem 4–11 VIII 1935, wśród zespołów góralskich „od Olzy po Czeremosz”. Nagrodzono tam jego taniec arkan, jak zwykle zagrany i zatańczony porywająco. Impreza cieszyła się, jak to zwykle w Zakopanem bywa, wielkim wzięciem licz-

³² Na marginesie należy wspomnieć, że w czasie największej popularności Huculszczyzny, w połowie lat trzydziestych, podobnych „teatrów huculskich” musiało namnożyć się co niemiara. Za ilością nie zawsze nadążała jakość. Ciekawy jest fragment wspomnień córki gen. Stefana Roweckiego, Ireny, która w czasie jednego z wyjazdów z ojcem na Huculszczyznę bardzo chciała obejrzeć występ teatru huculskiego. Nie konkretyzuje ona, co to był za teatr, pozostaje mieć nadzieję, że ten opisany, spektakularny *performance* nie był dziełem np. rezerwowego aktorów z trupy z Żabiego. „Kiedyś w Worochcie namówiono mnie na obejrzenie huculskiej sztuki granej w świetlicy. Poszłam w jakimś młodym towarzystwie, za pozwoleniem Ojca, który odradzał mi tej eskapady, bo jak się wyraził: «Nic nie zrozumiesz, a wynudzisz się przy tym!». Byłam ciekawa wszelkich «nowości» i poszłam. Na scenie znajdował się obóz w górach, aktorzy siedzieli wokół ogniska i nagle zaczęli jeść na scenie. To samo zrobiła widownia, powyciągali swoje zapasy i pożywiali się chlebem z czymś bardzo pachnącym czosnkiem. Potem górale poukładali się wokół wygaszonego ogniska, a widzowie porozpinali kozuchy i wygodnie rozsiedli się na ławach. Siedziałam w zaduchu czekając, co będzie dalej, Nic nie było. Wszyscy naprawdę spali. Postanowiłam jednak wytrwać do końca sztuki. Chociaż przyjaciele uprzedzili mnie, że może ona trwać i parę godzin. Uciekłam z sali dopiero wówczas, kiedy mój sąsiad, wielki Hucuł, raz po raz opierał o me ramię swoją potężną i kudłatą głowę, z której spadła barania czapa. Hucuł przy tym przeraźliwie pochrapywał. Potem, kiedy bardzo chciałam coś zobaczyć, to mi Tatusz przypominał: «Pamiętasz, Ira, tego górala z teatru? Znowu się zawiedziesz!» (I. Rowecka-Mielczarska: *Ojciec. Wspomnienia córki gen. Stefana Grota-Roweckiego*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1990, s. 164).



Występ Teatru Huculskiego na Świątce Gór w Zakopanem w sierpniu 1935 r.
(zdjęcia ze zbiorów NAC)

nej publiczności, obecnością zaszczylił ją również prezydent Mościcki. Z tego występu zachowało się na szczęście kilka fotografii³³.

Nie zachowały się niestety żadne dane dotyczące lat 1936–39. Zapewne teatr regularnie występował w ramach wspomnianych wcześniej dorocznych imprez, trudno sobie też wyobrazić, aby zabrakło go np. na uroczystości otwarcia Muzeum Huculskiego czy Państwowej Szkoły Przynależności Rolniczego w Żabiem. Na pewno z początkiem 1936 r. zespół znów przebywał w Warszawie, gdzie dokonano nagrań fonograficznych, które zostały wydane w formie płyt w maju 1936 r. Jedną z tych płyt zatytułowana została *Zespół śpiewaczy Huculskiego Teatru Regionalnego w Żabiem* i zawierała dwa utwory w opracowaniu I. Kuryluka: *Pieśń junacką* oraz *Pieśń pogrzebową*. Płyta ta w katalogu wytwórni Syrena Record, która ją wydała, nosi numer 9697. Niestety, żaden jej egzemplarz nie przetrwał do naszych czasów, wytwórnia została zniszczona w czasie Powstania Warszawskiego.

Teatr Huculski z Żabiego traktowano jako formę indywidualnej, nieskażonej żadnymi wpływami sztuki ludowej. Recenzenci pisali, że ma przed sobą wielką przyszłość, o ile nie zostanie opanowany przez eksperymentatorów i reżyserów „zachodnich”. Zauważono jednak, że „jak lwy” bronią się przed tym niebezpieczeństwem kierujący Teatrem Mikołaj Krzyżanowski i Stefan Korybutiak.

Niestety, działalność Teatru została przerwana brutalnie przez sowiecką okupację Huculsczyzny we wrześniu 1939 r. Życie wielu osób zaangażowanych w jego pracę (podobnie jak twórcy pierwszego teatru huculskiego Hnata Chotkewycza³⁴) zakończyło się tragicznie. Straszny los spotkał Petra Szekieryka-Donykiwa, który zmarł gdzieś w sowieckim łagrze w 1940 r., oraz Onufrego Manczuka, zamordowanego przez NKWD w żabiowskim więzieniu w przeddzień wkroczenia Niemców i Węgrów w czerwcu 1941 r. Stefan Korybutiak w czasie niemieckiej okupacji pełnił funkcję wójta³⁵, więc musiał się

³³ Za wskazanie tego wcześniej nieznanego mi epizodu oraz udostępnienie historycznych zdjęć dziękuję Andrzejowi Wielosze.

³⁴ Po I wojnie światowej powrócił na Wielką Ukrainę, gdzie w lutym 1938 r. w rodzinnym Charkowie został aresztowany przez NKWD i w październiku rozstrzelany w jednej z masowych egzekucji.

³⁵ praktykowano to wówczas nie bez wiedzy czy wręcz wskazania przez kolaborujące z Niemcami frakcje OUN. Wójt był w wielu przypadkach panem życia lub śmierci mieszkańców. W książce Uwe von Seltmanna *Gabi i Uwe* (U. von Seltmann: *Gabi i Uwe. Mój dziadek zginął w Auschwitz. A mój był esesmanem*, Wydawnictwo Naukowe PWN S.A., Warszawa 2012) zamieszczono dokument z 1943 r. podpisany przez wójta Korybutiaka, dzięki któremu rodzina zamęczonego w Auschwitz Michała Pazdanowskiego, kierownika Szkoły Rolniczej w Żabiem mogła opuścić miejscowość i uniknąć straszego losu wielu innych Polaków. Jak domniemywa jej autor, kilka miesięcy wcześniej na podstawie listy, zapewne podpisanej

ratować przed „drugimi sowietami”, uciekając we wrześniu 1944 r. do Austrii. Po wojnie dostał się do Szwajcarii, potem do Wielkiej Brytanii, w końcu do USA. Tam wśród ukraińskiej diaspory prowadził działalność społeczną i polityczną, publikował m.in. w prasie ukraińskiej teksty o Huculszczyźnie. Co się stało z Mikołajem Karolem Krzyżanowskim³⁶ — niestety nie wiemy.

Sowieccy okupanci dążyli do tego, żeby działalność Teatru Huculskiego z Żabiego, podobnie jak działalność Teatru Hnata Chotkewycza, została wymazana z kart historii, a Huculi aktorzy skazani na zapomnienie. To dla mnie wielki zaszczyt i zobowiązanie, że mogę niejako odwrócić te wyroki i przypomnieć pracę dla Huculszczyzny przodków współczesnych mieszkańców Werchowyny.

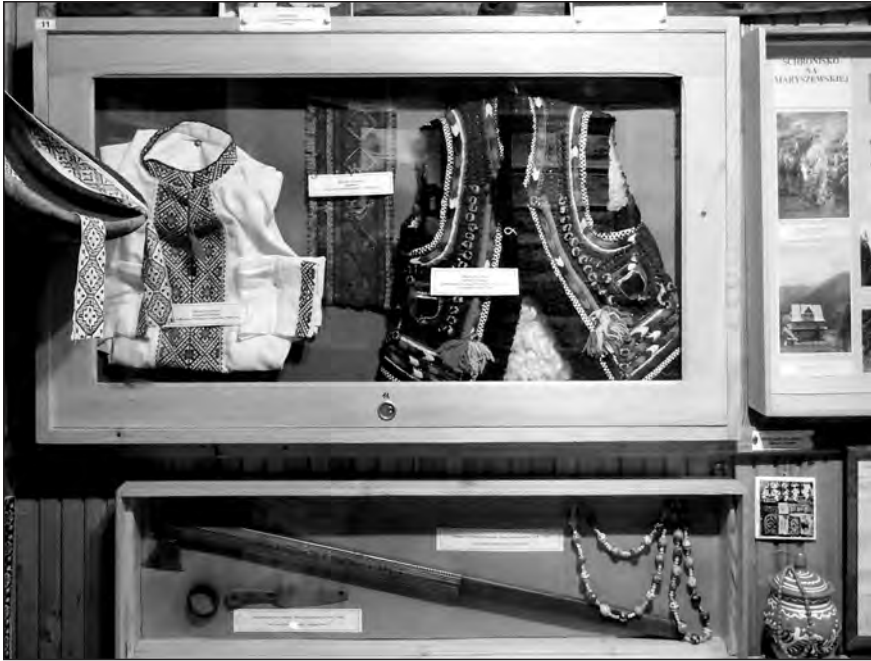
Mam nadzieję, że publikacja ta zachęci czytelników po obu stronach granicy do poszukiwań w rodzinnych archiwach i doprowadzi do uzupełnienia przedstawionych historii o wiele ciekawych wątków. Mam również nadzieję, że wzmianka o Teatrze Huculskim z Żabiego znajdzie należne jej miejsce w historii działań społecznych i kulturalnych na Huculszczyźnie, a także w szerszej historii teatru na Ukrainie.

Epilog. Teatr Huculski w... Ustrzykach Górnych

W trakcie przypadkowego pobytu w Bieszczadzkim Ośrodku Historii Turystyki Górskiej, w Zielonym Domku w Ustrzykach Górnych uwagę moją zwróciła eksponowana w jednej z gablot zabytkowa ciupaga (bardka) huculska z ukra-

przez wójta Żabiego, Pazdanowski został aresztowany przez gestapo. W maju 1942 r. Korybutiak witał chlebem i solą odwiedzającego Żabie gubernatora Otto Wachtera, a w sierpniu generalnego gubernatora Hansa Franka. Jak podawała z imienia i nazwiska ówczesna ukraińska gadzinówka, przed zachwyconymi przyjęciem hitlerowskimi władcami przedstawiono jedną scenkę w reżyserii Andrzeja Szekieryka-Donykiwa i dwie scenki w reżyserii Stefana Korybutiaka: „Opryszki” i „Huculski taniec”. Wspierać musiał aktywnie (i jak pisały gadzinówki, czynił to z sukcesem) nabór ochotników z Huculszczyzny do dywizji SS „Galizien”. Po tym wszystkim oczywiście nie miał co czekać na Rosjan. Przedwojenna mieszkanka Żabiego, p. Irena Herz, wspominała o nim: „Dlaczego uciekł? Bo inaczej by go zabili. Rosjanie. Współpracował z Niemcami, prawda? Musiał z nimi współpracować. Ale nie był z nimi całym sercem. Musiał tak robić. Dlatego uciekł”. Warto też wiedzieć, że w 1942 r. Andrej Szekieryk, syn nieżyjącego już Petra Szekieryka-Donykiwa, organizował w Żabim występy Teatru Huculskiego dla hitlerowskich notabli. Pełnił on w czasie okupacji niemieckiej funkcję szefa propagandy w samym Kijowie. Z okazji wizyty hitlerowskiego gubernatora przewodniczył wycieczce niemieckich dziennikarzy po Huculszczyźnie i zorganizował oprawę artystyczną wizyty. Nie jest więc dziwne, że przed nadejściem frontu też musiał uciekać do Niemiec.

³⁶ Rodzina o tym nazwisku była w Żabim zakorzeniona. Jakiś Krzyżanowski miał dom w okolicy przysiółka Podkrynta, jego żona była tam prywatną nauczycielką, w dokumentach występują także duchowny, o. Franciszek Krzyżanowski, oraz Osyp (Józef) Krzyżanowski.



Bardka ofiarowana gen. Zamorskiemu, eksponowana w Bieszczadzkim Ośrodku Historii Turystyki Górskiej „Zielony Domek” w Ustrzykach Górnych

ieńskim napisem „Huculski Teatr z Żabiego”, która według oficjalnego opisu na stronie internetowej COTG PTTK miała być darem Huculów z Żabiego dla generała Tadeusza Kasprzyckiego — ministra spraw wojskowych i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny³⁷. Wówczas, śpiesząc się, poszedłem bezrefleksyjnie dalej, nie zastanawiając się nad oczywistą sprzecznością inskrypcji na zabytku z opisem, a tym bardziej nie zastanawiając się, co może być napisane po drugiej stronie solidnie przymocowanej w gablocie bardki.

Przymierzając się do napisania tego artykułu i wiedząc, że w sprawę Teatru Huculskiego z Żabiego zaangażowany był polski generał, tyle że nie Kasprzycki, ale Zamorski, postanowiłem przy najbliższej okazji sprawę wyjaśnić na miejscu. I tak oto w połowie lipca 2017 r., przejeżdżając przez Ustrzyki

³⁷ W opisie tym czytamy: „Najbardziej wartościowym eksponatem jest inkrustowana ciupaga podarowana generałowi Tadeuszowi Kasprzyckiemu przez Huculów z Żabiego (ob. Werchowyna). Te wspaniałe eksponaty to dary turystów rodem z kresów, m.in. Janiny Sokołowskiej, Krystyny Affanasowicz i Mariana Chudego” (<http://muzeum.ustrzykigorne.pttk.pl/pliki/ekspozycja.html>, dostęp 24 XI 2017). Bardka jest darem p. Krystyny Affanasowicz z 1991 r.

Górne, znów wstąpiłem do Zielonego Domku i jego kustoszowi, p. Jackowi Gołębiowskiemu, przedstawiłem moje wątpliwości co do prawidłowości opisu najcenniejszego w tym mini-muzeum eksponatu. Jak się jednak okazało, gablota przymocowana została do ściany solidnymi gwoździami, jej otwarcie wymagało narzędzi i dłuższego czasu. Sprawę rozwikłania zagadki pozostawiłem więc panu Jackowi. Wkrótce potem otrzymałem maila: „Próbowałem ją wydobyć. Ale samemu nie daję rady. Dzisiaj przyjechał kolega, z którym to zrobię i na pewno panu przekażę informacje o ciupadze. Muszę przyznać, że posiał pan u mnie ziarno ciekawości. Jak tylko odczepimy tę gablotę od ściany, to się do niej dobierzemy. O efektach Pana powiadomię”.

Wspólna akcja przyniosła skutek, o czym świadczy kolejny mail: „Dzień dobry! Dzisiaj udało nam się zdemontować gablotę z ciupagą. Miał Pan rację. Ta ciupaga jest ofiarowana generałowi Kordianowi Zamorskiemu. Na ciupadze nie ma imienia, ale jakoś innego Zamorskiego, jako były wojskowy, nie kojarzę. Przesyłam dzisiaj wykonane zdjęcia. Ciupaga została odwrócona na stronę, na której widnieje dedykacja. Serdecznie pozdrawiam. Kustosz Zielonego Domku mgr inż. Jacek Gołębiowski (płk WP w st. spocz.)”.

Tak więc licznie odwiedzający Ustrzyki Górne turyści od lipca 2017 r. mają niepowtarzalną okazję stanąć oko w oko z jedyną, i to bardzo cenną pamiątką po opisanych przeze mnie ludziach, wydarzeniach i... polsko-huculskim romansie (fot. kolor. I). Bardkę tę na pewno trzymał w rękach generał Kordian Zamorski, a może także Petro Szekieryk-Donykiw, Onufry Mańczuk albo sam Gaweć? Dzięki uprzejmości redaktorów rocznika „Wierchy”, panów Wiesława A. Wójcika i Romana Zadory, czytelnicy „Płaju” mogą podziwiać historyczną bardkę na fotografii wysokiej rozdzielczości.

Aby zaś przypomnieć dzieje Teatru Huculskiego z Żabiego na samej Huculszczyźnie — korzystając z okazji, jaką była praca nad tym opracowaniem — skróconą wersję artykułu w języku ukraińskim przesłałem do redakcji „Huculskiego Kalendara” na 2018 r. Może tekst ten ukaże się także w miejscu najbardziej z opisaną historią związanym? A gdyby to jednak z jakichś powodów nie nastąpiło, to na wszelki wypadek zamieszczamy ją także w „Płaju”.



Bardka ofiarowana przez Teatr Huculski z Żabiego generałowi Florianowi Zamorskiemu